

W mgnieniu błyskawicy

Autor Barrfind V.

Rozdział 1 "Nieprzyjemna pobudka."

Pałące słońce powoli rozgrzewało puste stepy. Samotne suche krzaki, martwe od dawna rzucały cień na rozgrzaną ziemię. Brązowe tereny wydawały się być smutne i pełne beznadziei, bez żadnych oznak jakiegokolwiek życia, po prostu trwając w tym stanie od wieków.

Nawet jedna chmurka nie zaszczyliła tych terenów od lat. Martwe suche konary mówiące postronnym, że tutaj kiedyś musiało być jakieś życie. Ale to było tak dawno temu, flora i fauna zdążyła uciec albo zdechnąć w niekończących się upałach.

Lecz coś nowego się pojawiło, tuż nad ranem. Życie, albo prawie bo owe nowe obiekty raczej nie wykazywały takich oznak.

Dwójka kucyków, biały ogier leżący oparty na boku niebieskiego i śliniący mu go zawzięcie. Najwyraźniej bardzo mocno spali. Biały jednorożec został połaskotany skrzydłem niebieskiego pegaza w nos. Ten zachrapał głośno i sam siebie obudził. Otworzył na oścież oczy i podniósł się prędko. Zaraz tego pożałował łapiąc się kopytami za głowę i z bólu kłaniając się słońcu.

- O droga Celestio! - zawołał zaciskając oczy i trzymając się za bolącą głowę. - Och, ostatni raz z nim pije - wystękał jeszcze.

Parę minut mu zajęło dojście do siebie na tyle, aby w końcu się obrócić. Mrużąc oczy podszedł do pegaziego przyjaciela. Ten najwyraźniej miał gdzieś, że opierał głowę o głaz. Musiało mu być bardzo wygodnie, bo smacznie pochrapywał i mlaskał przez sen.

- Mmm, Twilight, moja iskerko, jak ty smacznie gotujesz - wymamrotał przez sen. - Ale, że jak to Spike to gotował? - dodał po chwili i się obudził.

Podniósł się powoli, lekko się zataczając i parszając na bezlitośnie świecące słońce. Jego wzrok jako tako przykuł jednocześnie rozbawiony i wściekły biały jednorożec.

- Wypałaś się dzieciно? - spytał tenże rozczesując w połowie czarną i drugiej połowie czarno-fioletową grzywę.

- Uaaaa... Ale smaczny sen - odpowiedział z obślinionym uśmiechem przeciągając się - A ty?

Jednorożec podszedł bliżej pegaza i spojrzał swoimi przekrwionymi niebieskimi oczami w jego morskie.

- A jak myślisz? - warknął. - Jakbym nie był przyzwyczajony do bólu, to chyba bym tutaj się położył i zdechł.

- Aż tak źle? - wytarł swój pysk, ale poczuł, że gdzieś na boku też jest dosyć wilgotno.

Spojrzał spod przedniego kopyta.

- A to... co? Takiego ślinotoku to nigdy nie miałem przez sen - zrobił zdziwioną minę.

Oparł się plecami o głaz i zaczął wycierać z lekkim obrzydzeniem. Białe ogier przyglądał mu się z podniesionymi brwiami. Ale przyglądanie się jak przyjaciel próbuje pozbyć się śladów śliny, nie jest zbyt ciekawe. Obrócił się aby się rozejrzeć. Widok nie zbyt mu się spodobał. Rejony nic mu nie przypominały.

- Domyślasz się może gdzie jesteśmy? - spytał patrząc w dal. - Albo pamiętasz cokolwiek z poprzedniego wieczora?

Po dłuższej chwili oczyszczania swojego boku odrzekł.

- Pamiętam, że szybko się złożyłeś po kilku głębszych - zaśmiał się. - A tak na poważnie to nie mam pojęcia co to za miejsce. Oświecisz mnie?

- To źle pamiętasz - odwarknął obracając się z powrotem do pegaza. - Mnie świata, że byliśmy w Canterlot. I napatoczyliśmy się na paru minotaurów. Albo inaczej, TY się na nich napatoczyłeś jak usłyszałeś, że gadają o sprowadzaniu błyskawic!

- O, to to! Teraz sobie przypominam, słońce mi chyba trochę przeszkadza w pobudce - odparł pegaz z rozbawioną miną.

- Lepiej uważaj, bo ja cie zaraz obudzę - odburknął jednorożec. - Mieli bimber, jakieś siki Yaka. Ty jednego zagadywałeś o te twoje błyski z nieba - dodał rzucając mu wilcze spojrzenie - a ja z drugim ścigaliśmy się kto więcej wypije. Chociaż ty sam z tym nie zostawialiście z tyłu - dopowiedział głaszcząc kopytem policzek.

- I tak szybciej cię położyło niż mnie. I nie błyski z nieba tylko zjawisko magoelektryczne z dużą wartością energii, dzięki której możesz mieć ładne oświetlenie w domu. I co powiesz, słaba głowo, he he - zadrwił z naukowym tonem.

- A co powiesz na to, że będziesz mnie niósł na swoim cienkim grzbiecie do samej Equestrii? - odparł tamten nachylając się do niego z mordem w oczach. - Uważasz, że gdzie jesteśmy? Zdajesz sobie z tego sprawę? Po za tym, na tym wieczór się nie skończył. Sięgnij pamięcią - dodał stukając pegaza prawym kopytem w czoło.

Niebieski popatrzył zezem na kopyto przyjaciela, zamyślił się.

- Byliśmy w moim laboratorium i chyba trochę przesadziłem ze źródłem zasilania. Ach, te zabawy po pijaku... Zawsze się to tak kończy. Tylko żebym jeszcze pamiętał który to był projekt i co on robił... - westchnął ciężko i spojrzał na swojego kompana zmęczonym wzrokiem.

Ten westchnął ciężko trąc czoło ze zmęczenia.

- Co ja z tobą mam czasem, Flyghtning - odparł. - Cokolwiek by to nie było, to wyrzuciło nas najwyraźniej aż do Minotaurii.

- Gdzie?! Przecież z czego pamiętam to jest ponad 32 loty pegazie od Ponyville... Powrót zajęłby mi jakieś 16 dni... Twilight mnie zabije... - poważnie się zmartwił.

- To są tereny niecywilizowane, daleko na zachód od Equestrii - powiedział Barrfind prostując się i oglądając się wokół. - Nie wiem ile energii trzeba aby teleportować się tak daleko. Chyba tylko Twilight byłaby do tego zdolna.

Pegaz po krótkiej chwili zastanowienia wzdrygnął się jakby coś go tknęło, wyleciał na znaczną wysokość i zaczął krzyczeć.

- No przecież to ten projekt... Udało się! Gwiazdeczko, będziesz ze mnie dumna! To działa! - zrobił cztery okrążenia i wylądował obok Barrfinda. - Rozumiesz to? Jesteśmy pierwszymi kucykami, które przeżyły teleportację bez działania jednorożca, czyli za pomocą urządzenia zewnętrznego, do tego na znaczną odległość! - cały uradowany usiadł i zaczął bazgrolić równania na piasku.

Paladyn poskrobał się po brodzie.

- Tak się zastanawiam nad jedną rzeczą - odparł lakonicznie.

Naukowiec przerwał pisanie, podniósł głowę i zapytał.

- Nad czym?

- Czy urwać ci łeb - odparł stając przed nim. - Czy poczekać aż Rarity to zrobi gdy wrócimy. Jeśli wrócimy - dodał nachylając się z furią w oczach. - Ja sobie dam radę, a ciebie najprawdopodobniej coś zeżre albo minotaury rozerwą na części. - Parsknął i ponownie się wyprostował. - Nie wspominając o Twilight co ci robi, jak się dowie co jej narzeczony znowu nabroił.

- Jak to co nabroił? Poświęcił się dla dobra nauki. - oburzył się, ale zaraz mu minęło - z drugiej strony... powinienem uprzedzić Twi, że nagle kontynuuję projekt. Teraz będzie się martwić o mnie zanim wrócę - westchnął - no i Rarity o ciebie - dodał pośpiesznie.

Pomyślał moment i dodał jeszcze.

- Wiem co zrobię. Nie będę pić w pobliżu laboratorium.

- Pff, jak nasze kłaczki z tobą skończą to nie będziesz mógł wcale pić - parsknął ale zaraz zmiętygował się i pomasaował sobie kark. - Ale znając Rarity i na mnie zwali, że to moja wina, bo miałem cię pilnować.

Stał przez chwilę myśląc intensywnie.

- Wiesz co? - spytał po dłuższej chwili patrząc na horyzont. - Chyba tu po prostu osiadę i zamieszkać u jakiegoś plemienia. Ale znając moją żonę prędzej czy później by mnie znalazła i tak.

- Możliwe, jednakże z prawdopodobieństwem tak małym, że trwałoby to bardzo długo. Tak zmieniając temat, wpadłem na pomysł tylko muszę go zaprojektować, otóż chmura transportowa... - tu urwał patrząc na Barrfinda - szlag, jednorogi nie mogą siadać na chmurach - zaczął znów bazgrolić na piachu mrucząc pod nosem jakieś liczby i nikomu nie zrozumiałe pojęcia.

- To ty sobie tutaj siedz, a ja idę - odparł gimnastykując się. - Nie mamy pieniędzy, prowiantu ani żadnego innego sprzętu, więc wolę ruszyć i poszukać czegośkolwiek. Niżli siedzieć tutaj i patrzeć jak bazgrolisz - dodał patrząc na niego wilkiem.

- Barrfindzie, jeśli chcesz wrócić, magia będzie mi potrzebna do uruchomienia tego co za niedługo skończę... Jeśli w praktyce rzeczywiście zachowa się tak jak to, co wypisuję w teorii... Jeszcze może dzień czy dwa - powiedział poważnym tonem, nie odrywając się od schematów i obliczeń, które zajęły już całkiem pokaźną powierzchnię na pustynnym piasku.

- Chyba zwariowałeś - odparł jednoróg i ruszył przed siebie uprzednio patrząc gdzie jest słońce. - Hmm, chyba po prostu pójść na wschód. Ty i te twoje obliczenia oraz naukowe sprawy, tfu.

Pegaz w ogóle nie słuchał, uniósł głowę i przejrzał niebo.

- Ani jednej chmurki... Potrzebuję chociaż wody i chłodnego powietrza, z czego to drugie łatwo uzyskać i reszta już będzie banalna. Mógłbyś zająć się proszę poszukiwaniami? - wrócił do smarowania po piachu - dobrze, że tu wiatru nie ma, bo bym stracił te notatki, a mała pomyłka i znowu by było marudzenie - burczał pod nosem.

Paladyn zatrzymał się i schylił się z zamkniętymi oczami.

- Twilight, daj mi cierpliwość - wyszeptał pod nosem po czym wrócił się do pegaza.

Róg mu zapłonął fioletem. Bez żadnego pardonu złapał go w telekinezę, -uniósł do góry i ruszył na wschód.

- Łooo... czekaj tylko dopiszę... uaaa... - Flyghtning ziewnął i zasnął.

Pegaz ma dość dziwną przypadłość. Kiedy bierze się go pod działanie zaklęcia telekinezy, on momentalnie zasypia. Możliwe także, że tak reaguje na huśtanie.

Biały ogier przewrócił oczami na ten widok.

- Rany, trudno uwierzyć, że ta przepiórka potrafi tyle wypić - wymamrotał i poszedł dalej z nadzieją, że znajdzie pomoc.

Nie pozostało jednorożcowi nic innego tylko iść przed siebie. Wschód, palące ziemie Minotaurii. Nigdy nie podejrzewał, że i tu go wywali. Raczej nie należało to do jego marzeń, a raczej prędeż koszmarów. Mimo bólu z przodu głowy zdołał utrzymać niebieskiego przyjaciela nad swoją głową. Worek kości pochrapywał i irytował go jak diabli.

Kilka razy miał zamiar się zatrzymać i położyć go na jakichś ostrych chwastach czy kaktusie. Rosły dosłownie wszędzie, zero trawy tylko chwasty z małymi igiełkami. Odczuwał głód, a szedł sam nie wiedział ile. Parę godzin, a może mniej? Nie miał bladego pojęcia.

W końcu jak słońce oświecało go od góry, usłyszał dźwięki bębnów. Pierw ogier się wzdrygnął, był zmęczony od niesienia Flyghtringa w magii całą tę drogę. I miał nieprzyjemne uczucie niebezpieczeństwa czającego się na nich. Ciężko sapiąc minął jakieś krzaczory i parę suchych drzew. Miały na sobie jakieś małe owoce, sam nie wiedział na co patrzy.

Akurat był w takim stanie zmęczenia, że łatwo wszystko odwracało jego uwagę od celu. To chyba były oliwki albo coś w tym guście.